№ 274. Kraków 30 Listopada — Czwartek. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w Krakowie miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku N. 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do biura expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Kraków 29 listopada.

Najwyższy Patent z dnia 7go września 1848 r. znosząc stósunki poddańcze w Monarchii Austryackiéj, za nadto bezwątpienia wpłynął na przeobrażenie budowy spółecznéj, ażeby ujść mógł czyjejkolwiek uwagi. Osnowa jego dotyczy bowiem nietylko przeszło 30 milionową ludność włościańską, która w owym patencie widzi dla siebie podstawę samoistnego stanowiska, ale i większych posiadaczy, znajdujących w nim zasadę słusznego wynagrodzenia za ubytek znacznéj części dawniejszego majątku.

Tekst zatem niemiecki wzwyż wspomnionego Najwyższego Patentu, w oryginale największéj części ludności galicyjskiéj, bo całéj klasie włościan i nowo w skład Monarchii Austryackiéj weszłemu W. Księstwu Krakowskiemu niedostępny, winien był znaleść w urzędowym według zwyczaju wiernym na język polski przekładzie należyty dla siebie rozgłos.

Pod natłokiem wszakże spraw naglących, podówczas W. Władzy Krajowéj w udziale przypadłych, ukazał się rzeczony tekst N. Patentu w rozesłanych z mocy rozporządzenia W. Rządu krajowego do liczby 69072 z r. 1848 obwieszczeniach, tudzież w Nrze 1szym z r. 1849 dziennika rządowego krakowskiego, w urzędowem wprawdzie polskiem tłumaczeniu, lecz nieco uszczuplonéj lub też zmienionéj treści, i tak:

Ustęp 6ty tegoż patentu orzekający zasadę jak najrychlejszego *słusznego* wynagrodzenia (baldigste billige Entschädigung) za zniesioną robociznę, tudzież daniny w naturze i pieniądzach, przetłumaczony został po polsku z opuszczeniem wyrazu *słuszny* (billig).

Ustęp 7my „Die Holzungs und Waiderechte, so wie die Servitutsrechte zwischen den Obrigkeiten und ihren bisherigen Unterthanen sind *entgeltlich aufzuheben*“ przetłumaczono: „Prawa wrębu i pastwisk, równie jak prawa służebności pomiędzy zwierzchnościami i ich dotychczasowymi poddanymi są *opłacalne*“ zkąd mylne pomiędzy nieumiejącymi języka niemieckiego powstało mniemanie, jakoby za prawa wrębu i pastwisk wieczyście trwać mające opłata bez oznaczenia *przez kogo i komu* uiszczaną być miała, i jakoby prawa te niebyły zniesione, tekst albowiem polski nic o tem niewspomina, kiedy tekst niemiecki najwyraźniéj *zniesienie* praw służebności przez *wykupno* orzeka.

W ustępie nareszcie 10tym jest mowa o atrybucyi komissyi sejmowéj według ustępu 8go ustanowić się mającej, a dziś z powodu niedojścia jéj do skutku, przez komissyę indemnizacyjną reprezentowanéj. Atrybucya wzmiankowana czynienia wniosków, przez któreby zasada wynagrodzenia (Princip der Entschädigung) jak się tekst polski błędnie wyraża, *uznaną* być mogła; nieświadomym języka niémieckiego dała pochop do przypuszczenia, że zasada wynagrodzenia przez Najwyższego Prawodawcę wyrzeczona, ze strony komisyi dodatkowego jeszcze uznania potrzebow ć będzie, kiedy tekst niemiecki tejże komissyi tylko atrybucyę objaśnienia (Erklärung) lub ograniczenia tejże zasady przyznaje.

Wzmiankowane błędy przekładu polskiego w rozesłanych obwieszczeniach i w Numerze 1szym z r. 1849 dziennika rządowego krakowskiego dostrzeżone, w skutek nakazu W. Rządu krajowego galicyjskiego w porę jeszcze w urzędowem wydaniu póżniéj nieco drukowanego zbioru ustaw prowincyonalnych galicyjskich (Provinzial Gesetzsammlung vom Jahre 1848 für Galizien) pod liczbą porządkową 88, w zgodny z niemieckim pierwowzorem sposób sprostowane zostały, aby mieszkańcom Galicyi rzeczony patent z dnia 7go września 1848 w najwierniejszéj przekaz ć treści.

Ponieważ zaś wspomniony zbiór ustaw prowincyo alnych galicyjskich z r. 1848 nie w każdym znajdować się może ręku, a prawo wrębu i pastwisk ustępem 7mym tegoż patentu objęte, w skutku mylnego po polsku tłumaczenia zawartego w Nrze 1szym dziennika rządowego krakowskiego do licznych, wielce szkodliwych nieporozumień mogłoby nastręczyć pole, ośmielamy się zatem zwrócić przychylną uwagę W. Rządu na potrzebę powtórnego urzędowego ogłoszenia najwyższego patentu z r. 1848 w poprawnym tekscie polskim, wyjętym dosłownie ze zbioru ustaw prowincyonalnych galicyjskich z r. 1848, który jak powiedzieliśmy nie każdy posiada, a przezto samo nie łatwo dojść może do sprostowania błędnego swego pojęcia.

We wtorkowym „Przeglądzie politycznym“ zamieściliśmy telegraficzną treść urzędowego organu pruskiego: *Korespondencyi Pruskiéj* o prawdopodobieństwie układów pokojowych i skłonności gabinetu petersburgskiego do przyjęcia za ich podstawę postawionych przez państwa zachodnie w sierpniu r. b. czterech punktów rękojmi, na które się Austrya następnie zgodziła. Artykuł ten napisany w sobotę, skreślał sytuacyę polityczną ze stanowiska pruskiego w chwili, kiedy gabinet berliński przystępował już do uzupełnienia traktatu kwietniowego; nazajutrz bowiem, to jest w niedzielę podpisanym został w Wiedniu nowy dodatkowy artykuł do traktatu austryackiego z dnia 20 kwietnia. Artykuł ten ma przeto większą jeszcze z tego powodu ważność, bo między Austryą i Prusami panowała już wtedy zgodność zapatrywania się. Obietnica przyjęcia przez Rosyę czterech punktów, nie została jeszcze dotąd żadnym urzędowym dokumentem popartą, mimo że organ ten pruski buduje na niéj przyszły pokój Europy. Korespondent nasz wiedeński pisał nam w ostatnim liście swoim, że owe cztery punkta są podstawą również artykułu dodatkowego, ale tak jakby Austrya z Prusami, a nie Rosya przyszły pokój na nich opierała. Czy Rosya przyjmie te cztery punkta, czy je dziś przyjmie nawet Zachód, to jeszcze rzeczą wątpliwą. Powiedział ktoś na Zachodzie, że te cztery punkta pogrzebano wraz z poległymi w Krymie — nie wiemy o ile wyrazy te mogą myśl dworów zachodnich tłumaczyć, ale w przyjęciu przez oba mocarstwa niemieckie tych punktów za podstawę przyszłego pokoju i w wprowadzeniu onych w artykuł przymierza zaczepno-odpornego, upatrujemy zamiar utrzymania się niezmiennie na dotychczasowém stanowisku, i z jednéj strony znaglenia Rosyi do przyjęcia onych, z drugiej zaś, położenia zachodnim państwom tamy, by po za te punkta nie sięgały.

Wspomniany powyżej artykuł *Korespondencyi Pruskiéj* wymierzony jest także przeciw niedawnemu artykułowi *Débatów*, a jak *Gazeta Krzyżowa* mniema, przeciw działaniom tajemnym Palmerstona. Osnowa jego następująca:

Nie zdoła nas w przekonaniach naszych zachwiać, jeżeli pewna część dzienników podnosi wielogłośny chór przeciw dotkniętéj przez nas myśli, iż chwilowe położenie rzeczy nie wyklucza możebności pomyślnych o pokój układów, i że przystanie Rosyi na wiadome cztery warunki gwarancyi, dozwala dogodnie o nie zahaczyć. Trzymamy się stale zdania, że państwa zachodnie, pomimo śmiałych przedsięwzięć w ostatnich czasach i pomimo gwałtownych wysileń w celu dalszego prowadzenia wojny, nie porzuciły ani na chwilę pierwotnéj jej pobudki — utrzymania granic Porty, i zapewnienia trwałego pokoju na Wschodzie. Wszelkie kombinacye zuchwałe, dla których spór rosyjsko-turecki za narzędzie służy, by na sposób średniowiecznych adeptów, rozczłonkować starą Europę i rzucić ją w zamęt, z któregoby potém nowy system państw wymodelowany został podług wzoru fantastycznego — wszelkie podobne kombinacye mogą się tylko zagnieździć w głowach fanatyków politycznych, ale nie w sferach gabinetów, gdzie przedewszystkiem uznawanym bywa obowiązek zastosowywania się do danych okoliczności i do niewątpliwych potrzeb obecnego czasu, gdzie wziętoby na siebie odpowiedzialność za postępowanie, któreby stawiło na kartę pokój i dobry byt narodów w zamian za rezykowne spekulacye sięgające w mglistą odległość.

Nie potrzeba wyjaśniać, że ani Rosya, ani téż inne jakie państwo, nie ma prawa przepisywać Zachodowi warunków, pod jakiemi ma pokój zawierać; ale wiadomo téż całemu światu, że punkta któreśmy poczytali za dogodne do zahaczenia układów o pokój, mieszczą w sobie własny i niezawisły program państw zachodnich, po za który nie sięgano tam dotąd, a przynajmniéj żadnéj w tym względzie urzędowéj nie uczyniono wzmianki. Przedewszystkiem wszakże przywięzujemy do tego wagę, że projekta przekraczające program sierpniowy, gubią się zupełnie w nieprzebytych dziedzinach fantazyi tak, iż można im wprost zaprzeczyć jakiegobądź związku z rzeczywistością i z istotnemi fundamentami polityki rządów. Mniemano postawić mądrość polityczną na wysokim piedestale praktycznéj roztropności i śmiałéj gotowości, oświadczając, iż spór wybuchły na Wschodzie z bronią tylko w ręku, a nie przez noty dyplomatyczne ma przyjść do załatwienia; zapomniano wszelako, że w naszych czasach oręż ma tylko pióru torować drogę. Choćby krew strumieniami jeszcze płynęła, ostateczne ustalenie warunków pokoju nie nastąpi na pobojowisku, ale na konferencyach dyplomatycznych i jakkolwiek losy wojny wypaść mogą, układy zawsze odbędą się wśród podobnych okoliczności i między temi samemi działaczami, to jest przed oczami Europy, czuwającéj nad swoją równowagą i z mocarstwem rosyjskiém, świadomém ogromnych swoich środków obronnych. Albo czy téż na prawdę myślą przyprowadzić rzeczy do takiego stanu, w obec którego wola Rosyi nie będzie miana na względzie? No, ale wtedy nie prowadzonoby już wojny o równowagę, lecz o zagładę; wtedy szłoby o rozbicie na szczątki potężnego państwa w dwóch częściach świata władnącego, o rozsypanie na atomy narodu spojonego ze sobą węzłami religii. Nie chcemy rozbierać, czyli zamysł ten trzyma się w granicach możności; dość nam wiedzieć, że nie może to być zamiarem państw zachodnich, dla urzeczywistnienia którego potrzebaby zażądać pomocy Niemiec. Zadanie państw zachodnich nie inne być może, jak zakończyć walkę na Wschodzie traktatem, któryby wycieńczonéj Europie trwały zapewnił pokój. Dla osiągnięcia tego celu, przywrócenie dawnego stanu rzeczy, nie zdaje im się być dostateczném; owszém uznały potrzebę utrwalić porządek stosunków wschodnich za pomocą rękojmi, których główne rysy mieszczą się w propozycyach sierpniowych. Jeżeli się nie mylimy, śmiałe przedsięwzięcia i potężne zbrojenia ostatnich czasów, obliczone były na to jedynie, by na opierającéj się Rosyi wymusić przyjęcie rzeczonych propozycyj. Jeżeli wszakże, jak zapewniają w kołach dobrze świadomych, gabinet petersburgski dobrowolném i bezwzględném przyjęciem programu sierpniowego najmniejszéj nie pozostawia wątpliwości, iż gotów jest ponieść wszelką słuszną ofiarę dla pokoju, to nie mamy najmniejszego powodu przypuszczać, aby rządy zachodnie przeciwnemi były układom pokojowym na takiéj podstawie.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XX.

Opowiadano mi iż w tych dniach, w pewném towarzystwie literatów tutejszych, wszczęła się rozmowa o teatrze, a następnie o potrzebie vaudevilu miejscowego, czyli krotochwili. Uwaga ta jest nadzwyczaj słuszną, a wskrzeszenie podobnych krotochwil niezbędne. Mówię wskrzeszenie, bo przecież był czas gdzie krotochwile miejscowe istniały, a czas to niezbyt odległy, bo w epoce Bogusławskiego, Żołkowskiego (ojca) i Dmuszewskiego.

Jeżeli bowiem zadaniem teatru jest poprawa obyczajów, przez wyśmiewanie, bez osobistéj obrazy, zdrożności, najlepiéj przeto zadaniu temu może odpowiedzieć vaudevil. Dramat zajmuje, wznosi, i moralizuje, uwieńcza cnotę zasługą a piętnuje potępieniem zbrodnię, wywołuje nieraz łzę z oka słuchaczów; vaudevil śmiesząc i bawiąc ten sam cel osięga, jeżeli tylko rozumie się, będzie napisany z celem. Nic tak bowiem nieodstręcza od złych nałogów, jak wyszydzanie takowych, a cóż dopiero wyszydzanie w obec tysiąca świadków, podniesione jeszcze częstokroć dzielną grą aktora. Dla tego też krotochwila miejscowa z własnych wad usnuta, i rodzimemi cnotami wsparta, byłaby pożądaną powszechnie. Rzućmy tylko okiem na te nagromadzone chaty po nad Wisłą, wedrzyjmy się do ich wnętrza, niepomijając owych zaścianków i kątów, w łonie nawet samego miasta ukrytych, czyliż tam nieznajdziemy razem z narowami, godnemi potępień, owych serc bijących, owych szlachetnych, a godnych naśladowania i w bogatych komnatach, cnót i przymiotów, z których tak wybornie umieli korzystać francuscy pisarze, tworząc *Biednego rybaka*, *Niedorostka*, czyli *Gamin de Paris*, i tyle innych. Są to jakby w owych lasach brezylijskich, dziewicze typy, żadném jeszcze niedotknięte piórem; tylko trzeba je schwycić, opracować i wystawić na scenę.

Przed niejakim czasem, a będzie lat temu coś około 10ciu, myśl ta przewodniczyła literatom tutejszym, i zawiązała się współka, z siedmiu osób złożona, pod nazwą Septimiusza. Współka ta miała na celu tworzenie vaudevilu, tak jak go tworzą Francuzi, to jest w towarzystwie, przy dobrym humorze, śmiejąc się i bawiąc. Obrawszy sobie za dewizę: *Ridendo, castigant mores*, wzięli się do pracy, i utworzyli *Filozofomanię* i *Pannę na wylocie*, dwie krotochwile jednoaktowe. Brak jednakże jak się zdaje wprawy, pomimo iż w gronie tém nie zbywało na zdolnościach umysłowych i dowcipie, pomimo że prezesem czyli przewodnikiem téj współki, był znany bardzo dobrze w piśmiennictwie, jenerał Morawski; brak mówię téj wprawy, to spowodował, iż współka nie wydała owoców takich, jakich od niéj oczekiwano. Tak *Filozofomania* jako i *Panna na wylocie*, obie te sztuczki przedstawione były na scenie tutejszéj; znalazły się w nich wady to prawda, ale też trudno nawzajem zaprzeczyć im dowcipu, i gdyby tylko współka była w swém przedsięwzięciu wytrwała, byłaby do dziś dosięgła celu zamierzonego. Ale właśnie owa najzgubniejsza wada, jaką jest brak wytrwałości, ileż to najpiękniejszych zniweczyła zamiarów.

Do stworzenia vaudevilu, a raczéj planu do niego, dosyć jest jednéj okoliczności, jednego małego a tak powszedniego w życiu naszém zdarzenia, i schwycenie jednéj a dominującéj przed innemi w pewném kółku wady; zaś do obrobienia go: przejęcie się miejscowemi zwyczajami do gruntu, odbicie jak w zwierciadle tego charakteru który pragniemy wystawić, i nakoniec łatwości i dowcipu do rozwinięcia i zaokrąglenia całości dramatu.

To więc nam tłumaczy, dla czego krotochwilę można w kilku utworzyć, i co dotąd ciągle praktykuje się we Francyi. Jeden bowiem ma łatwość chwytania śmieszności, lub obrazków miejscowych; inny znowu z biegłością maluje charakter, ten błyszczy dowcipem, a temu jak z rękawa sypią się zręczne a uszczypliwe wierszyki. Rzuciwszy przeto jaką myśl w to grono, każdy bezwątpienia chwyci za swoje, i powstanie całość, którą następnie jeden ostatecznie ogładzi, i poda utwór gotowy.

Nie koniecznie zapatrujmy się na owe pełne sentymentu lub czułego romansu, sceny życia naszego. Zacznijmy od tego co przystępne i lekkie, a poważne samo się stworzy, i ani się spostrzeżem, jak z jednego wpadniemy w drugie, będąc już zupełnie przygotowani do tego.

Kto nadzwyczaj w tym względzie góruje u nas, to powieściopisarze, a dla czego? właśnie dla tego, że vaudevil miejscowy najspokojniéj zasypia. Świeży tego przykład dał nam znowu Korzeniowski, w powieści swojéj *Wdowiec*, któréj druk rozpoczęła *Gazeta Warszawska*. Cóż bowiem za wyśmienity materyał, co za śliczna dla vaudevilu zdobycz, ta *Sroka*, a raczéj ten pan *Sroka*, który figuruje w najpierwszych ustępach *Wdowiec*. A toć to żywy i prawdziwy obraz owych Srok dzisiejszych, z których nie jedna na piękne zagnieżdża się po miastach. Ująć ją żywcem, a jednak nie obrazić nikogo, w tém właśnie leży zasługa pisarza, i takim także powinien być każdy vaudevilista. Sroka nieprzyzna się do swego portretu, choć się w nim zobaczy jak w lustrze; bo przyznać się do tego, byłoby to okryć się jak największą śmiesznością, ale jednak potrzeba ażeby autor tak ją zręcznie obszedł, iż pokazując ją w jednym ręku światu, drugą mógł odprzeć i zatrzeć ślady podejrzenia, lub zarzutu dla siebie. Jakiż więc efekt mógłby wywołać taki typ

Zezwalające ze strony Rosyi koncesye, podwójną powinnyby mieć wartość w téj chwili, gdzie wypadki pod Sebastopolem dowiodły sił jéj obronnych, a nadto kiedy wie, iż pora roku zabezpiecza ją przed rozleglejszemi krokami zaczepnemi.

Piszą z Wiednia do *Journal de Francfort* pod datą 20go b. m.

Przypomina sobie każdy że w projekcie do instrukcyi dla p. barona Prokesch treść postanowienia jakiego od sejmu niemieckiego życzy sobie i stara się Austrya, mieści się w trzech artykułach. Postanowienie to takie jakiego sobie życzą Prusy objęte ma być w sześciu artykułach, które o ile się dowiadujem obejmować mają następujące punkta:

Najprzód, Związek niemiecki, jako mocarstwo europejskie, uznałby że cztery przedugodne punkta w ich najważniejszéj treści są podstawą *mającą być utrzymaną ze wszech stron*, zdolną do sprowadzenia 1 gałnego i spokojnego stanu rzeczy w Europie; Związek niemiecki utrzymywałby zaś głównie pierwszy i drugi punkt mając na względzie interes niemiecki.

Powtóre, gdy ta podstawa wydaje się jakoby i przez Rosyą przyjętą być mogła Związek niemiecki przesłałby do niéj wezwanie przyjęcia takowéj.

Po trzecie, gdyby przyjęcie to nastąpiło, strony które zawarły traktat 20go kwietnia nie stawiałyby już Rosyi dalszych warunków, nie utrzymywałyby ich i tém samém nie przyczyniałyby się do ich wykonania.

Po czwarte, w razie nieprzyjęcia owych czterech punktów, Austrya miałaby prawo żądać protekcyi od wszystkich przymierze zawierających w razie jakiego przeciw jéj wojskom napadu, bądź w Księstwach, bądź na jéj własném terytoryum.

W tym przypadku po piąte, komissya wojenna przedsięweźmie kroki potrzebne do przygotowań wojennych Związku, opierając się na ugodzie wojskowéj z 20go kwietnia między Austryą i Prusami, która w tym samym czasie jest projektem i podaną oddawna komissyi wojskowéj i komissyi do spraw wschodnich.

Nakoniec szóste, komissya polityczna byłaby upoważnioną do uczynienia *w swym czasie* przedstawień potrzebnych do wykonania rzeczonych kroków wojskowych.

Porównywając te sześć propozycyj z trzema propozycyami Austryi, pozna każdy, że istnieje między niemi znaczna różnica.

W propozycyach pruskich wprowadzono takie rozporządzenia które postanowieniu związkowemu dają cechę całkiem inną, aniżeli ta jaką za potrzebną uznała Austrya. Projekt Prus oparty jest na zasadzie neutralności; i gdyby Austrya projekt ten przyjęła, przyjęłaby wraz z Prusami i Związkiem niemieckim to stanowisko neutralne, które nie może przyjąć dla siebie ani go życzyć dla Związku; stanowisko które odsunęła już od siebie po tylekrtnie, albowiem jak już często pisałem, stanowisko jéj jest zbrojném oczekiwaniem, że więc nie może zrzec się wszelkiéj wolności w działaniu. To też wiemy, że Austrya daleką jest od takowego zrzeczenia się i utrzymuje swój projekt do postanowienia związkowego.

Takim był stan rzeczy jak się zdaje w Wiedniu przed podpisaniem artykułu dodatkowego do traktatu 20go kwietnia o którym donosił korespondent nasz z Wiednia.

Królestwo Polskie.

Wypis z protokółu sekretaryatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej Łaski, My Mikołaj Iszy Cesarz i samowładzca wszech Rosyi, Król Polski, etc. etc. etc.

Na przedstawienie Namiestnika naszego Królestwa Polskiego stanowimy:

Tajny Radca Fryderyk hr. Skarbek, członek Komisyi rządowéj spraw wewn. i duchownych, Prezes Rady głównéj opiekuńczej zakładów dobroczynnych i dyrekcyi Ubezpieczeń, mianowany zostaje, Dyrektorem głównym prezydującym w komisyi rządowej sprawiedliwości.

Dan w Gatczynie 24 października (5 listopada 1854 r. (podp.) *Mikołaj.*

(L. S.) Przez Cesarza i Króla, Minister sekr. stanu, *Ignacy Turkuł.*

Kraje Czarnomorskie.

Times ogłasza list następujący korespondenta swego z Krymu opisujący bitwę pod Inkermanem: Bałakława 5go listopada.

Deszcz bezprzestannie padał przez całą noc; a ranek niezapowiadał końca 24 godzinnéj ulewy. O brzasku gęsta mgła osiadła na wzgórzach i pokryła doliny Inkermanu. Placówki i przednie straże przemokły do nitki, broń im pomimo wszelkiéj ostrożności zawilgła, i nie dziw, że wielu ludzi na tych pocztach mniéj byli czynnymi, niż w obec nieprzyjaciela należy, nie trzeba bowiem o tém zapominać, że mała nasza armia upada prawie pod ciągłemi trudami i że ci, którzy stoją na placówkach właśnie co dopiero zajęci byli robotą przy podkopach lub służbą pułkową. Mgła i deszcz były tak gęste, że o 6 stóp przed sobą nic widać nie było. O 4éj z rana odezwały się dzwony kościołów sebastopolskich, lecz przywykli słyszeć je często niezwracaliśmy na to uwagi. W nocy jednak sierżant dywizyi lekkiéj na służbie przy placówce bystrym swym słuchem rozróżniać mniemał jakżeby głuchy odgłos kół podjeżdżających ku górze pojazdów. Oznajmił on to majorowi Bonbury, lecz sądzono, że to są powózki z żywnością ciągnące do Sebastopola drogą Inkermańską.

Nikt niedopuszczał, ażeby ogromne masy Rosyan usiłowały w téj chwili wtargnąć na wzgórza strome górujące nad doliną Inkermanu od flanki 2éj dywizyi, o któréj zasłonieniu niepomyślano dotąd. Wszystko spoczywało bezpiecznie. Co do wojska śpiącego w obozie, nie marzyło zapewne o tém, aby zręczny i niestrudzony nieprzyjaciel wprowadzał właśnie na wzgórza silną artyleryą, mającą zionąć ogień na ich namioty jak skoro pierwsze promienie dnia dozwolą wycelować działa.

Sir Lacy Evans zwracał oddawna uwagę na niebezpieczeństwo tego stanowiska i zawiadomił tych o niem, których obowiązkiem było nie narażać w ten sposób wojska na zgubę. Był to na całéj linii naszych pozycyj jedyny punkt, gdzie nam grozić mógł napad; kilka bowiem krętych parowów prujących spadzistość wzgórzy wspina się ku ich szczytom od prawego brzegu Czernai, któréj brzeg lewy, gdzie się nasze lewe skrzydło wspierało, ogołocony był zupełnie z dział, z szańców, z zasieków i z wszelkiego rodzaju obrony. Każdy uznawał trafność uwag robionych władzy w tym przedmiocie, lecz niedołężność, ślepe zaufanie, czy źle zrozumiane bezpieczeństwo głuchemi na nie pozostały.

Wzniesiono z worów z ziemią, koszów i faszyny na schyłku wzgórzy panujących od wschodu nad Inkermanem bateryą, lecz nie zatoczono na nią dział, gdyż jenerał Lacy Evans mniemał, iż dwa osobne działa w tem stanowisku niepołączone z naszym ogólnym systemem obrony staną się wabiem dla nieprzyjaciela, który je zająć nieomieszka.

W rozprawie 26go nieprzyjaciel w tem samém miejscu próbował sił swoich, gdzie się dziś z rana ukazał, lecz zapominać nie należy, że wtedy zdawał się chcieć tylko uskutecznić rekonesans w masie ociągając się na posiłki z atakiem stanowiska tam, gdzie będzie najsłabsze, i gdzie liczyć może na skutki niespodziewanego napadu wymierzonego przeciw śpiącemu obozowi w poranek zimowy.

Chociaż środki jakie sir Lacy Evans po odparciu wycieczki 26go przedsiewziął, były według zdania lorda Raglan tak trafne, że nie mogły chybić celu, jasną jednak jest rzeczą, że gdyby Rosyanie byli znaczniejsze rozwinęli siły, byliby go wyparli z pozycyi lub zmusili do stoczenia w jéj obronie bitwy, w któréj inne dywizye armii udział miećby musiały; nic atoli pomimo tego nie uczyniono, nie starano się usypać szańców, nie dotknięto ziemi łopatą, nie wytrzebiono zarośli, słowem wszystko to sądzono być zbytecznem. Ciężka odpowiedzialność spoczywa na tych, których niedbałość ułatwiła nieprzyjacielowi atak na nas w tem miejscu, gdzie najmniéj byliśmy do obrony przygotowani, których obojętność wzgardziła ostrożnością zdolną nam tyle drogich oszczędzić ofiar i potroić stratę nieprzyjaciela, gdyby się był ośmielił zaczepić nas w oszańcowaniach.

Mało mamy powodów cieszenia się bitwą Inkermańską, a wiele nam żałować przypada. Zwyciężyliśmy nieprzyjaciela, a ani krokiem nie zbliżyliśmy się do Sebastopola. Pokonaliśmy, upokorzyli, rozproszyli nieprzyjaciela licznego, rozmarzonego fanatyzmem, natchnionego gotową na wszystko odwagą, ośmielonego obecnością synów tego, którego uważają za namiestnika Bożego na ziemi, lecz obojętną nam być nie może ogromna strata, jakąśmy ponieśli w chwili, kiedyśmy jednego człowieka nie mieli zanadto. Niech nam Anglia dostarcza ludzi, niech równie nie skąpi swoich dzieci, jak nie skąpi pieniędzy i okrętów, jak nie skąpili życia ci, którzy w jéj usługach polegli.

Przeszło była 5ta z rana, gdy brygadyer jenerał Codryngton według zwyczaju zwiedził przednie straże swojéj brygady i lekkiéj dywizyi. Oznajmiono mu, że wszystko jest dobrze, i jenerał w chwilowéj rozmowie z służbowym kapitanem Pretyman z 33go pułku, dowiedział się od tegoż, że nie byłoby dziwnem, gdyby Rosyanie korzystając z ciemności przedednia uderzą na nasze stanowisko, w przekonaniu, iż deszcz uspił naszą czujność i że nam strzelby zamokły. Brygadyer, który dał nieraz jako dzielny oficer dowody baczności i oględności zwrócił konia i udał się do obozu. Lecz zaledwo kilka kroków ujechał rozległ się huk ognia karabinowego w głębi doliny na lewo placówki lekkiéj dywizyi. Tam to stały widety lekkiéj dywizyi.

Jenerał zwrócił się ku stronie ognia i gdy się przekonał skąd pochodzi, puścił się galopem, aby osobiście ostredź swoją dywizyę. Rosyanie postępowali znaczną siłą naprzód. Szare ich płaszcze o kilka kroków niewidzialne były we mgle. Zaledwo straże 2éj dywizyi dały znać o masie piechoty, wdzierającéj się na urwiste wzgórza, któreśmy zajmowali, gdy silny ogien karabinowy zmusił je do cofania się w pośród walki o każdą piędź ziemi i ciągłego ognia póki ostatniego naboju nie wystrzeliły. Przednie straże lekkiéj dywizyi zaatakowane następnie, zmuszone zostały do odwrotu; nie można już było wątpić, że bardzo znaczna wycieczka skierowaną była przeciw prawemu skrzydłu stanowiska zajmowanego przez armię sprzymierzoną, w celu przymuszenia jéj, aby odstąpiła od oblężenia i jeżeli można wrzucenia jéj do morza.

Równocześnie gdy się atak z téj strony zaczynał, połączona piechota, jazda i artylerya uczyniła w dolinie Bałakławy silną demonstracyę, w celu zwrócenia uwagi Francuzów obozujących na wzgórzach na ten punkt, nad którem górowali, lecz się to ograniczyło na kilku bezskutecznych strzałach działowych i karabinowych, a nieprzyjaciel poprzestał na rozwinięciu linii swojéj jazdy, wspieranéj przez artyleryą, gotową do ataku na wzgórza i do przecięcia odwrotu naszemu wojsku w razie udania się napadu.

Telegraf umieszczony był na wzgórzach Inkermanu w związku z innym podobnym na szczycie wyżyny będącéj środkiem ich pozycyi w dolinie Bałakławy: tym to sposobem miano porażkę naszą oznaczyć jeździe; takie same środki przedsiewzięto od strony Sebastopola, dla dania znaku w stósownym czasie załodze do zrobienia wycieczki ogólnéj przeciw naszym działom. Cokolwiek miało zapewnić zwycięztwo, wszystko użytem było przez jenerałów rosyjskich.

Obecność wielkich książąt, którzy zapowiedzieli żołnierzom, że Car wydał rozkaz wrzucenia przed końcem tego roku Anglików i Francuzów w morze, natchnęła wojsko, uważające synów cesarskich za odbicie boskiej obecności, najwyższym zapałem. Użyto również innych bardziej materyalnych bodźców, których resztki znajdowano po bitwie w manierkach żołnierskich, lecz nadewszystko wpłynęli na ducha żołnierzy księża, którzy ich błogosławili przed rozpoczęciem świętéj jak powiadali misyi, i zapewniali ich o pomocy i opiece Boga. Mszę uroczystą odprawiono dla armii, i zapowiedziano niebieskie rozkosze tym którzy polegną, a względy Cara tym, którzy ujdą kul pogańskich.

W obozach naszych, zaczęli ludzie pomimo deszczu zapalać ogień do gotowania, gdy doniesiono że się Rosyanie w wielkiej sile zbliżają. Brygadyer jen. Pennefather, któremu z powodu choroby sir Lacy Evans zdał dowództwo 2giéj dywizyi, kazał spiesznie wojsku stanąć pod bronią. Brygada pod wodzą jen. Adams, złożona z 41, 47 i 49go pułku piechoty rzuconą została na pochyłość wyżyn dla trzymania nieprzyjaciela w szachu na drodze, którą się posuwał z głębi doliny okrytej gąszczem. Inna brygada złożona z 30, 55 i 95go pułku piechoty otrzymała rozkaz zająć jego flankę. Obydwie przyjęte były strasznym ogniem granatów i kul z dział, które nieprzyjaciel zatoczył na wyżyny po przed naszem prawem skrzydłem, i wkrótce dostrzeżono, że Rosyanie mają przeciw nam w bateryi 40 dział ciężkiéj artyleryi.

Uderzono alarm we wszystkich obozach. Sir Jerzy Cathcart uporządkował z największym pośpiechem wszystkich swoich żołnierzy niepełniących służby w podkopach, i poprowadził na nieprzyjaciela wszelkie oddziały, pozostałe z pułków pieszych 20go, 21go, 46go, 57go, 63go i 68go, zajmując nimi pozycyą na lewém skrzydle 2éj dywizyi. Rozkazano z początku, aby brygada jenerała Torrens wspierała brygadę jenerała Goldie, stojąc w drugiéj linii; wkrótce jednak spostrzeżono, iż z przyczyny wielkiéj siły nieprzyjaciela, cała dywizya 2200 ludzi licząca, odrazu w pierwszéj linii użytą być musi. Sir Jerzy Brown rzucił się w ogień na czele swéj dzielnéj lekkiéj dywizyi i oddziałów 7go, 19go 23go, 33go, 77go i 88go pułków, prowadzonych przez brygadyerów Codringtona i Bullera. Gdy kolumna ta mijała stanowisko 2giéj dywizyi, powitaną została ogniem niewidzialnego nieprzyjaciela.

Posępne i mgliste niebo poranku, nie rozpogodziło się bynajmniéj. Gęsty deszcz i mroczna mgła zaciemniły widnokrąg; a rozmiękczona deszczem ziemia i poorana kulami artyleryi rosyjskiéj, zmieniła się w bagno. Rosyanie znając doniosłość dział swoich i nasze stanowisko, rozpoczęli żywy i dobrze wymierzony ogień, szkodzący bardzo naszym kolumnom. Gdy cała armia nasza odbywała ruch by zająć pozycye, ks. Cambridge niepozwolił wyścignąć się innym, i śpiesznie przyprowadził na linię bojową brygadę gwardyi dowodzoną przez brygadyera Bentinck. Ta bowiem tylko brygada została księciu z całéj jego dywizyi, gdyż brygada górali szkockich (Highlanders) znajdowała się w Bałakławie z dowódcą swoim sir Colinem Campbell. Wspaniałe pułki gwardyi rzuciły się z zapałem na linią bojową, zajmując stanowisko na prawém skrzydle 2giéj dywizyi na wyżynie, na którą już wdzierały się liczne kolumny rosyjskie w porządnym postępując szyku, o ile natura gruntu pozwalała. Trzecia dywizya pod rozkazami sir Ryszarda Englanda zostająca, utworzyła rezerwę; lecz część składających ją pułków (50ty, 28my i 47my) walczyła z nieprzyjacielem przed końcem bitwy.

Wówczas rozpoczął się krwawy bój ręczny,

---

w vaudevilu, kiedy w kilkunastu wierszach téj powieści oddany, takiéj wrzawy narobił w Warszawie.

I to także niemałym jest dowodem, że nietylko po zakątkach miasta, ale i po salonach można zbierać do vaudevilu wzorki, wzorki które w każdym prawie spotykamy kroku. Alboż i to nie śmieszne, kiedy np. dwóch i to bardzo delikatnych ludzi, jaśniejących, przypuśćmy, w całem znaczeniu ogładą, w jednéj chwili szczególnym że tak powiem wybuchem, posuną się aż do zapomnienia warunków przyzwoitości względem siebie. Taką scenę schwyciwszy, i przybrawszy w obrazki, a zwłaszcza kiedy jeszcze ta scena się zdarzy, cóż to za doskonały także do komedyi przedmiot!...—

Ciekawość Warszawian rozbudzoną została projektem, aby Deotyma, improwizowała na koncercie w Resursie, urządzającym się w grudniu na korzyść biednych. Jakkolwiek mało takich, którzyby nieznali dotąd Deotymy, jeżeli nie z widzenia to z jéj pism lub z gazet, wiele jednakże jest dotąd osób, które jéj niesłyszały improwizującej; wystąpienie zatem publiczne jest nowością dotąd jeszcze niewidzianą w Warszawie, dla tego też już naprzód wszystkich zaintrygowało. Jak to będzie, dowiecie się później, co jednak dziś już jest do przewidzenia, to ta okoliczność, że nowość ta, ściągnie nadzwyczaj wielką ilość ciekawych na koncert; a biedni największą z tego korzyść osiągną. Cel zatem będzie dopięty, i czegoż więcej potrzeba?—

Do nowości literackich, należy opis Cmentarza Powązkowskiego pod Warszawą przez Wójcickiego, którego Tom 1szy, już nakoniec ukazał się światu. Edycya staranna i piękna, ryciny dobrze wykonane, a treść samego dzieła bardzo zajmująca, mianowicie dla badaczów, i miłośników miejscowych starożytności.—

Opera Polska na chwilę odżyła, bo Dobrski pierwszy jéj tenorzysta na nowo zbiera tryumfy, które od roku z powodu słabości zdrowia zaniechał. Ukazał on się poraz pierwszy w Bravo na początku zeszłego tygodnia, i za każdem wystąpieniem swojem, spowodował przepełnienie Teatru Wielkiego. Powitanie jakiego doznał, powinno być bodźcem do dalszych wystąpień, i nieodstręczać go od sceny, ale przeciwnie tem silniej do niej przywiązać.

W Teatrze Rozmaitości zapowiedziano nam nową sztukę oryginalną pn. *Qui pro quo.* Jest to jeden z dawniejszych utworów J. Korzeniowskiego, a do tego z pomniejszych.—

Kronika *Gaz. Codziennéj*, po pełnych rozpaczy wybuchach, strasznie z tonu spuściła, i już tylko z dykteryjkami przeciw *Tygodnikowi* występuje. Między innemi powiada co następuje: „*Tygodnik* jednym zamachem uderzł i w takie osoby, których nazwiska i pisma są z nami zespolone.“— A to przyznać należy nowość niemała! Więc dla tego kronika staje w obronie tych osób, że ich wspólny wiąże interes, a cóż to komu z czytających do tego, jakie z kim zachodzą stosunki lub związki. *Tygodnik* bynajmniej nie dotykał niczyjéj osobistości, tylko ocenił wartość ich pracy, tak jak na to zasługiwali. Czas już przecie aby raz otrząsnąć się z koteryjnych stosunków, i oddawszy hołd prawdziwéj zasłudze, pozostawić drobne rzeczy na boku, i niepodnosić do owej wielkości do jakiej nienąbyły prawa, choćby je nawet, z oceniającymi ich pracę, związki samego pokrewieństwa łączyły. Można pochwalić trudy i mozoły za pozbieranie cen, jakie za czasów Jagiełły istniały; ale dla tego nie należy poniżać prawdziwéj historyi, przez wynoszenie takiego surowego materyału i stawianie go z nią narówni. Żadne tu dykteryjki nic niepomogą, bo prawda musi wziąść górę, a co się tyczy Stańczyka, to daj nam Boże, aby wszyscy zebrani razem tacy kronikarze, mieli tyle dowcipu, co on go miał sam jeden.—

Szkoda wielka żeśmy stracili Zagórskiego Ignacego. Jest to ten sam, o którym wam już pisałem, wymieniając właścicieli numizmatycznych zbiorów w Warszawie. Dzieło jego: *Dawne monety polskie* ma wielką wartość. Piszę wam o nim, bo oprócz zasług jakie u nas położył, a tem samem zasłużył na piękne wspomnienie, powinien was bliżej obchodzić, gdyż był rodem z Krakowa.

Chciano tu na Adwent przygotować dla publiczności Teatr Amatorski, rozumie się na dochód biednych; ale projekt ten, dotąd jeszcze wątpić należy czy przyjdzie do skutku.—

Snieg i zamiecie spowodowały kilkakrotnie, wielką nieregularność poczt i kolei żelaznéj, co mianowicie w czasach obecnych, bardzo czuć się daje. A gdy jedni powiadają: „wystaw sobie już drugi dzień jesteśmy bez gazet;“ inny znowu się odzywa: „co za nieszczęście! ostrygi nieprzyszły.“ Tak to na świecie każdy ma cel inny, każdy inną drogę, po któréj wędrówkę swoją odbywa.—

„A pan skąd ma tę rękawiczkę?“ rzekła małżonka do swego nieostrożnego męża, który wyciągając chustkę fularową od nosa z kieszeni, wyrzucił na posadzkę nieszczęśliwą rękawiczkę. Była ona wyrobem paryskim, a należeć musiała do arcy arystokratycznéj rączki, bo raczéj podobną była do modelu, aniżeli do prawdziwéj rękawiczki. Na takie zapytanie, małżonek stracił zupełnie przytomność, a dowcipna małżonka wsiadłszy za kilka godzin do karety, dla oddania wizyt swoim przyjaciołkom i naprowadzając wszędzie rozmowę, na trudność w dobraniu sobie rękawiczek, doszła niebawem po nici kłębka, i fatalna rękawiczka, o niesłychany cudzie! stała się punktem, a raczéj powodem do rozwodu! Dziś śmieszna ta historyjka krąży z ust do ust, i kto wie, czy najdalej za tydzień, z owéj rękawiczki niezrobią najmniej mantyli?....

⊙

jaki rzadko historya wojen nam przedstawia. Pisarze dzieł wojskowych wątpią, czy kiedykolwiek znaczny oddział wojsk istotnie walczył na bagnety. Tymczasem w owym dniu krwawym, bagnet był jedyną bronią. Dotąd staraliśmy siebie przekonywać, iż żaden nieprzyjaciel nie zdoła stawić długo czoła żołnierzowi angielskiemu używającemu téj swojej ulubionéj broni; że w bitwie pod Maidą wróg zaledwie śmiał z nim skrzyżować bagnety. Tymczasem w bitwie pod Inkermanem nietylko przypuszczaliśmy bezpożyteczne ataki, nietylko widzieliśmy straszne uderzenia i rozpaczliwy bój tłumów na bagnety; lecz sami musieliśmy długo odpierać bagnetem kolumny piechoty rosyjskiéj rzucające się na nas raz po raz z nadzwyczajną wściekłością i odwagą, również z bagnetem w ręku. Bitwę pod Inkermanem trudno jest opisać. Była ona szeregiem czynów zaciętości i heroizmu, rozpaczliwych uderzeń, strasznych i długich walk ręcznych, to w przepaścistych wąwozach, to na pochyłości wzgórz, to w gęstych zaroślach w głębi dolin i jarów zakrytych przed okiem ludzkiém. Rosyanie i Anglicy naprzemian zwycięzcy, długo rzucali się na siebie z odnawiającą się ciągle wściekłością i zapałem. Aż nareszcie nasza stara dzielność i wyższość, tak natarczywie zaatakowana, zajaśniała nowym blaskiem i nowém zwycięztwem, że bataliony rosyjskie musiały ustąpić przed naszą zimną, żelazną odwagą i ognistym zapałem Francuzów.

Nikt, chociażby w najlepszém miejscu się znajdował, niemógł ogarnąć okiem całéj bitwy. Ujrzeć jedynie zdołał małą część wypadków dnia tego pełnego chwały; gdyż mgła i deszcz tak zasłaniały widnokrąg i zaćmiły niebo, iż zaledwie na kilka kroków przed sobą widzieć było można. Zresztą, nawet przy najpogodniejszym dniu, nierówność gruntu dozwalała objąć okiem tylko szczupły ustęp téj strasznéj tragedyi, odgrywającéj się w dolinie i na bystrym spadku góry od strony Inkermanu, gdzie najzaciętsza toczyła się bitwa.

W głównéj kwaterze usłyszano o szóstéj godzinie rano silny ogień karabinowy i huk dział na prawém skrzydle. W téj saméj chwili lord Raglan otrzymał wiadomość, iż nieprzyjaciel naszedł nas w znacznéj liczbie. W kilka minut po siódméj udał się na plac boju wraz z całym sztabem, w towarzystwie sir Burgoyne i jenerała brygady Strangways. W miarę zbliżania się do miejsca boju, wzrastający i nieustanny huk dział i karabinów oznajmił im, że bitwa rozwinęła się już zupełnie. Tysiące granatów rosyjskich rzucane z wielką dokładnością, pękały ciągle w pośród wojsk naszych, a ich czerepy roznosiły śmierć dokoła. Jak tylko rozrzedzona mgła dozwoliła Rosyanom ujrzeć obóz 2éj dywizyi, natychmiast rozpoczęli na nasze namioty tak gwałtowny ogień działowy, iż wkrótce namioty te znikły potargane w setne części i rozniesione po polu. Ludzie w obozie pozostali i konie w nim powiązane, padli trupem lub ranni. Pułkownik Gambier otrzymał rozkaz na początku bitwy, postawienia dwóch dział pozycyjnych na panującéj wyniosłości, by odpowiadały strzałom nieprzyjacielskim, gdyż nasze lekkie działa nie dosięgały bateryj rosyjskich. Zaledwie rozkaz ten wypełnił wraz z kapitanem Daguilar, gdy ranny, plac boju opuścić musiał. Pułkownik Dikson go zastąpił, i tak zręcznie kierował ogień tych dwóch dział, iż przyłożył się wiele do rozstrzygnienia bitwy i wzbudził dla siebie uwielbienie całéj armii. Lecz nim działa te zajęły swoje stanowisko, straciliśmy równie jak nieprzyjaciel wiele ludzi. Jenerałowie nie mogli widzieć gdzie idą, nie wiedzieli gdzie się znajduje nieprzyjaciel, zkąd przybywa, na jaki punkt swoje kolumny kieruje. Wśród ciemności, mgły i deszczu, musieli prowadzić żołnierzy przez krzaki i zarośla przerywające szeregi, a za każdym krokiem padali żołnierze pod strzałami nieprzyjaciela, którego stanowisko widoczne było tylko po blasku wystrzałów i rozpoznać się dawało po kierunku kul.

Sir Jerzy Cathcart, widząc żołnierzy swoich mieszających się pod ogniem kolumn piechoty rosyjskiéj otaczającéj jego stanowisko, widząc szczątki różnych pułków składających jego dywizyą wiodące z wielkiem wysileniem walkę z przeważnemi siłami nieprzyjaciół, rzuca się konno w wąwóz by zebrać na nowo i ożywić żołnierzy. Ujrzał wówczas, iż Rosyanie opanowali wyżynę w tyle skrzydła jego dywizyi leżącą. Nie traci jednak niepokonanéj odwagi. Uderza na czele swych żołnierzy na tę wyżynę, zachęcając ich gestem i głosem. W tém krzyk przerażający oznajmia mu, że nabojów zabrakło. „A czyż nie macie bagnetów?“ woła z krwią zimną i daléj prowadzi swe pułki. W téj chwili donoszą mu, iż na szczytach za drugiem skrzydłem dywizyi ukazał się oddział wojska — nie można rozpoznać, przyjaciele to czy wrogi? W tém mordercze strzały z téj wyżyny rozwięzują wątpliwość. Mimo tego idzie naprzód, głosem swym dodając odwagi żołnierzom; już część uszczuplonéj dywizyi wprowadza za wzgórek zasłaniający ją przed ogniem nieprzyjaciela, gdy kula kładzie go trupem w pobliżu kolumny rosyjskiéj. Szczątki dywizyi jego torują sobie drogę bagnetem przez okrążające je tłumy wrogów. Nasi, otoczeni, napadani ze wszystkich stron, przebijają się wreszcie i dostają na wyżynę po stosach trupów, tracąc sami przeszło 500 ludzi. Ciało jen. Jerzego Cathcarta znalezionopo bitwie z kulą w głowie i trzema pchnięciami bagnetu przeszyte.

W téj walce zginęli: pułkownik Swyney (z 63 pułku) porucznik Dowling, major Wynne, jenerał brygady Goldie. Rosyanie postępowali tu z dzikiem barbarzyństwem dobijając bagnetami rannych Anglików, na polu bitwy leżących.

Na prawém skrzydle toczono równocześnie bój również niepewny i również morderczy. Pułk 88my z lekkiéj dywizyi, tak daleko się posunął, iż został otoczony i rozbity, gdy 4ry kompanie z 77go, prowadzone przez majora Straton, uderzyły na Rosyan, przerwały ich szeregi i uwolniły swych towarzyszy. Widoczném było od początku bitwy, iż żołnierze rosyjscy otrzymali rozkaz strzelania szczególniéj do oficerów wyższych będących konno. Kula przeszyła rękę sir Jerzego Brown. Z boleścią widziałem jego twarz bladą a nieokazującą żadnego cierpienia, jego siwe włosy rozwiane, gdysmy go odnosili z placu boju; czułem wówczas, iż armia nasza utraci na jakiś czas usługi tego dzielnego oficera.

(*Dokończenie opisu jutro*)

— Korespondent *Morning Heralda* opisuje w ten sposób bitwę 5go b. m. przy owéj bateryi o dwóch działach: „Scena w téj chwili była okropna. Cały obóz wyjąwszy od strony morza zdawał się być opasany ogniem, gdy baterye nasze odpowiadać zaczęły. Ludzie padali, namioty rozlatywały się w kawałki w takiéj odległości, gdzie sądzić nie można było aby kiedykolwiek kule nieprzyjacielskie tam dojść mogły. Oddział 55go pułku piechoty leżał po za wałem bateryi o dwóch działach.

„Rosyanie nie wiele jeszcze tę bateryę uszkodzili, gdy nagle działa bić ustają a ludzie nasi słyszą krzyk ogromnéj massy nieprzyjaciół biegnących na bateryę. Gotują się do obrony, lecz nie mają dosyć dział, a baterya nie była tak urządzona aby piechota z łatwością przez parapet dawać mogła ognia. Strzelają więc jak mogą przez strzelnice owych dwóch dział, lecz zaledwo upłynęła minuta, a już widzą że są otoczeni.

„Rosyanie skoro tylko spostrzegli bateryą, chociaż zmęczeni ciągłym biegiem pod górę, rzucają się na nią z gwałtownością przechodzącą wszelkie wyobrażenie. Pułk 55ty nie uląkł się na widok niesłychanie przemagającéj siły, przypuścił ich na dziesięć kroków i przyjął okropnym ogniem.

„Rosyanie cofnęli się — sformowali się natychmiast, i w pięć minut drugą przypuścili szarżę. Bijąc się ciągle i kłując się weszli razem z piechotą angielską do bateryi. Wyparli ich nasi raz jeszcze, lecz za bateryą Rosyanie spotkali nowe posiłki. Cała baterya otoczona była ogniem z ręcznéj broni. Po dwanaście ludzi na raz padało z 55go pułku. W końcu zgnieciony dosłownie przez liczbę, straciwszy dwie trzecie ludzi, 55ty pułk opuścił bateryą.

„Lecz niebawem odbiera ją znowu Rosyanom gwardya *Coldstream* a nieprzyjaciel staje do nowéj na tem ważnem miejscu walki i rozpoczyna nowy napad. Sześć tysięcy Rosyan bije się z 1200 gwardyi. Walka jest całkiem rozpaczliwą. Gwardye mają nieprzyjaciela przed sobą z boku i z tyłu. Ci co się zostali przyznają, że nie mieli żadnéj nadziei, lecz uważając się za straconych, życie swoje drogo sprzedać chcieli. Trzy razy massy Rosyan rzucały się na bateryą i wdzierały na parapet, samą siłą rozpędu swego i ciężaru: trzy razy zrucali ich z wału Anglicy. Ścisk był taki na wale i w bateryi że o nabijaniu broni ani mowy być nie mogło. Wystrzelony karabin nabitym już być niemógł, bo miejsca na to nie było. Kłuto się więc bagnetami lub też walono się kolbami. Ile razy cofnęli się Rosyanie, tyle razy stosy trupów zostawiali za sobą, a po tych stosach biegli do nowego attaku. Odparci po raz ostatni Rosyanie nowego używają sposobu: zarzucają baterye gradem kamieni i karabinów zmarłych swych towarzyszy; gwardye odpowiadają na to zrzucając na nich odłamy skał z parapetu. Walka ta niesłychana trwa dziesięć minut.

„Wtedy Rosyanie rzucają się znowu do dwóch strzelnic bateryi z rozpaczą. Przyjmuje ich gwardya na bagnety i w mgnieniu oka strzelnice trupami zabarykadowano. Lecz świeży oddział przybywa w pomoc Rosyanom, a gwardye widząc się zupełnie otoczone, uderzają silnie na Rosyan stojących z flanki, przebijają się przez nich i opuszczają bateryę, zostawiając w nich 200 ludzi i 8 oficerów zabitych....

„Było to właśnie koło godziny 11téj w południe, pisze daléj korespondent *Morning-Herald*, gdy los bitwy obrócił się stanowczo przeciw Rosyanom. Wszakże pomimo ognia Francuzów, który morderczo niszczył ich bataliony, nikt dostrzedz niemógł najmniejszego znaku nieporządku ani zachwiania się w szeregach. Przeciwnie, sformowali się w najdoskonalszym porządku, wykonali zmianę frontu, aby się przed ogniem naszych sprzymierzonych zasłonić i ciągle widać było przygotowania, by przeciw nam nowy rozpocząć ogień. Lecz żołnierze nasi odetchnąwszy nieco nieczekali rozkazów i rzucili się sami na bagnety. Szarżę tę okropną przyjęli Rosyanie tak jak należało, to jest samym bagnetem; przez pięć minut 30ty, 41szy, 49ty i 88my pułk piechoty angielskiéj bił się z 6 lub 7 pułkami piechoty rosyjskiéj na bagnety i strzelając do siebie *à bout portant*. W końcu ustąpił nieprzyjaciel, i cofnął się w dobrym porządku na wzgórza Inkermanu. Gdybym nie był widział na własne oczy, nieuwierzyłbym nigdy, aby jakakolwiek armia na świecie cofać się mogła pod tak morderczym ogniem w tak doskonałym porządku. Anglicy i Francuzi posuwali się krok za krokiem za cofającemi się Rosyanami i śmiała nasza artylerya posyłała za niemi ciągle grad kul i kartaczy. Była to istotnie najwyższa doskonałość rzezi.

„Tym czasem Rosyanie trzymali się w szeregach, cofali się wolno i co dziesięć minut stawali, obracali się ku nam i wykonywali niesłychane szarże. W szarżach tych ponosili okropne straty. Przyjmowaliśmy ich zawsze najprzód rotowym ogniem, potém uderzeniem na bagnety. W jednéj z takowych szarż 50ty pułk liniowy francuski odbił te dwie armaty, które Rosyanie z owéj dwudziałowéj bateryi na samym początku rozprawy uprowadzili byli...

„Wieczorem, pisze daléj korespondent *Morning Heralda*, przebiegałem pole bitwy; 800 do 1000 Rosyan zabitych lub rannych leżało tuż pod naszemi namiotami; było tam także bardzo wiele Francuzów, zuawów i żołnierzy z piechoty liniowéj. Nieco daléj znalazłem zabitych lub rannych artylerzystów angielskich lub francuzkich, w pośród dziesięć razy większéj liczby Rosyan.

„Przechodząc przez stosy trupów rosyjskich drogą do Sebastopola, przyszedłem na miejsce gdzie nasze gwardye cofnąć się musiały. Tam trupów naszych było tyle co nieprzyjacielskich. Wnętrze owéj bateryi o dwóch działach opisać się nie da; parapety zasłane trupami, za każdym krokiem ślizgała się noga po ziemi krwią przesiąkłéj.

„Wszedłem na parapet: księżyc oświecał całą dolinę Inkermanu, i nic zatrzeć nie potrafii w méj pamięci okropności tego widoku. Widziałem przeszło 5000 ciał ludzkich leżących w téj dolinie. Straszne a wyraźne jęki rannych i charczenia konających obijały się ciągle o uszy. Tu i owdzie oddziały z latarniami przechodziły się po tém polu rzezi, zbierając rannych i szukając ciał oficerów, o których wiedziano że padli, ale ich znaleźć dotąd niemożna było.

„Żony angielskich żołnierzy szukające swych mężów przerzucały te trupy, przyglądając się przy świetle księżyca twarzom tych nieszczęśliwych i szukając z gorączką tego właśnie, czego znaleść się bały. Po za bateryą, Rosyanie leżeli grubą warstwą dwóch do trzech ludzi jedni na drugich. Wewnątrz bateryj ziemia zasłaną była trupami rosyjskiemi i angielskiemi. Tutaj jeden Anglik leżał na dwóch lub trzech Rosyanach, tam znów jeden Rosyanin na tyluż Anglikach. Jedni zdawali się spoczywać we śnie i z uśmiechem na ustach, innych twarze skrzywione w okropnych konwulsyach, oczy otwarte zdawały się wyzywać jeszcze nieprzyjaciela w cierpieniach skonania. Jedni mieli wyciągnięte ramiona jakby cios odwrócić chcieli, lub modlitwę rozpocząć; drudzy ściskali jeszcze w swym ręku broń lub nabój, którego posłać już na nieprzyjaciela śmierć nie dała im czasu.

„Przez całą noc po bitwie okręty rosyjskie stojące w zatoce Inkermanu, strzelały na to pobojowisko bez żadnéj przyczyny. Kule wielu jeszcze rannych dobić mogły.

„Na dowód jak daleko w obóz podczas bitwy pod Inkermanem dochodziły nieprzyjacielskie kule, posłużyć może ten wypadek, że korespondentowi dziennika *Illustrated London-News* dwie kule przeszyły namiot, a w téj saméj chwili bomba pękła obok niego. Namiot cały poszedł w kawałki, a dziennikarz po chwili dopiero z wielkiem zadziwieniem spostrzegł, że mu się nic nie stało“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków dnia 29go listopada. Jego Cesarska Wysokość Arcyksiążę Rajner z dostojną swoją Małżonką przybyli do Krakowa. Świetna muzyka grała wieczorem przed hotelem Rosyjskim, a dziś rano dostojni Goście odjechali do Bochni.

— Na wczorajszym targu tygodniowym odbyła się jak i na poprzednich wielka *razzia*. Pozabierano kropioną kaszę, fałszywe miary i wagi, i winnych do odpowiedzialności pociągnięto. Energiczne w tym względzie postępowanie władzy miejscowéj wielką przynieść może ulgę w wydatkach najliczniejszéj i najuboższéj klasy mieszkańców, zmuszonéj zakupywać z drugiéj i trzeciéj ręki zapasy parodniowe żywności. Jeżeli nieprzyjazne okoliczności stały się powodem wielkiéj drożyzny, tém bardziéj czuwać nad tém wypada, aby jéj nie podnosiła jeszcze brudna chęć zysku nieprawego. Mieszkańcy wdzięczni będą za tę troskliwość władzy. Najtrudniéj wszakże z piekarzami, bo dozór nad nimi mianowicie pod względem białego pieczywa, nader trudno rozciągnąć. Umieją oni zgrabnie usuwać niedoważone i stęchłe bułki, mając zawsze na pokazanie udatne pieczywo, a jednodniowa niedowaga sowicie im znów wynagradza karę pieniężną, skoro dadzą się kiedy podejść.

— *Gazeta Argsburgska* donosi z Rzymu, że kanonik kapitulny poznański Monsignor F. Stefanowicz, wyniesiony został na godność suffragana Arcybiskupstwa Poznańskiego i Gnieźnieńskiego, a oraz na godność biskupa *in partibus* Samosaty.

— Dowiadujemy się z pism warszawskich, że panna Eleonora Ziemięcka, córka znakomitéj autorki Eleonory z Gagatkiewiczów Ziemięckiéj, poszła za mąż za p. Tatarowicza obywatela z Lubelskiego.

— Donoszą z Rzymu, że 15go z. m. w majętności Nerni, (hrabiów Malatesta), w okolicy odwiecznego grodu, odbył się obrzęd zaślubin hrabiego Malatesta z JO. Dorotą z książąt Jabłonowskich, owdowiałą hrabiną Krasińską. Błogosławił ten związek w obec rodziny i przyjaciół Jego Eminencya kardynał-biskup Gabryel Ferretti, biskup Sabiny, opat di Farfa, krewny i przyjaciel nowożeńca. W liczbie świadków znajdował się książe Aleksander Wołkoński. Wkrótce potém nowo-zaślubieni udali się do Florencyi, zkąd wrócić mają za kilka miesięcy do Rzymu, gdzie zamieszkają w pałacu Malatesta.—(Rodzina Malatesta jedna z najznakomitszych we Włoszech, panowała w Rimini i nad częścią Romanii, w 13, 14, i 15 wieku. Pochodziła ona równie jak i rodzina Montefeltro od hrabiów Carpagna, których protoplasta, pan na Verruchio, przezwany Malatesta (mauvaise tête), wybrany był roku 1275 przez Gwelfów z Bolonii, na wodza przeciw Gibellinom z Romanii. Malatesta zdobył miasto Rimini, i tegoż ogłosił się władcą. Jego potomkowie podbili następnie Cesenę, Pesaro, Fano, Fossombrone etc., ale te zdobycze przeszły kolejno pod władztwo papieżów. Ostatni z udzielnych książąt Malatesta, Pandolfo IV, ustąpił z Rimini przed Cezarem Borgia. Wrócił on wprawdzie po śmierci tego wodza, ale od roku 1258, Rimini stało się ostatecznie własnością papiezką). (Kur. War.)

Przegląd Polityczny.

Depesze telagraficzne.

Paryż 28 list. Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza depeszę z Terapii z wiadomościami z pod Sebastopola dochodzącemi do 18go b. m. Podług nich, aż do dnia rzeczonego nic stanowczego nie zaszło w Krymie. Ogień dział oblężniczych niekiedy ustawał; kilka tysięcy posiłków przybyło. W Krymie niepogoda panuje.

Times podaje depeszę z Zemunia o utarczce d. 13 b. m. pod Sebastopolem; jest to zapewne ta sama depesza fałszywa', którą zamieściła jedna tylko *Pressa* wiedeńska. Ani francuskie ani rosyjskie dzienniki nic o tem nie wspominają.

Tryest 28 listopada. Parowiec „Australia“ przybyły z Lewantu przywiózł wiadomości o zniszczeniach, jakie sprawiła burza w nocy z 14go na 15ty b. m. Anglicy stracili 32 statków przewozowych nad brzegami. Parowiec śrubowy „Prince“ i „Nymphe“ zatonęły z ludźmi i zapasami; trzy małe parowce angielskie rozbiły się. Parowiec liniowy „Sanspareil“ z palącą się machiną uderzony został o brzegi. „Britania“ ma 5 stóp wody w tułowie, „Agamemnon“ osiadł na mieliznie i z trudnością się wyratował. Parowiec „Samson“ stracił maszynę swoją, „Retribution“ musiała się ratować przez zatopienie dział swoich. Parowiec „Terrible“ uratował się. Francuzi stracili okręty liniowe „Henri IV.“ i „Pluton.“ Turecki jeden okręt liniowy stracił pod Eupatorią maszty swoje.

Pod Sebastopolem trzymano się obustronnie na stanowisku obronném. Korpus Liprandego do Bakczy-Seraju cofnął się bez walki. Książe Napoleon bawił jeszcze 20go w Stambule, dokąd przybyły okręty uszkodzone dla naprawienia szkód.

Jassy 26go listopada. (*Pressa*). Nadzwyczajny komisarz cywilny w Księstwach baron Bach, przybył tu wczoraj. Siły tureckie zebrane pod Romanem w celu przekroczenia Prutu, liczone są na 40 tysięcy.

Observer donosi, że armia angielska w Krymie podwyższoną będzie w ciągu trzech tygodni do 30,000 ludzi.

L'Egyptus przybyły w niedzielę do Marsylii z Konstantynopola przywiózł wiadomość, iż Mahmud pasza niegdyś minister marynarki skazany został na wygnanie.

O szkodach jakie na morzu Czarném poniosły floty, pisze *Monitor*: Eskkadry połączone oparły się burzy (z 14 na 15ty) z całem doświadczeniem, nieustraszonością i poświęceniem; kilka statków poniosło szkody dające się łatwo naprawić na miejscu; lecz „Henri IV“ i aviso „Pluton“ rzucone o brzegi; wszystko z nich wyratowano. Do Stambułu przybyły „Turenne“ i Donauwerth“ z Tulonu. Za 8 dni wypłyną dwa wielkie okręty wojenne parowe o 100 działach „Prince-Jerôme“ i „Fleurus“.

Times w drugiéj swojéj edycyi z 27go donosi, że parlament angielski zwołany został na dzień 4 grudnia. W *Monitorze* z 27go czytamy, iż według depeszy londyńskiéj parlament zwołany jest na 12go grudnia.

Times donosi jeszcze, że jak się zdaje, wszystkie milicye angielskie powołane zostaną pod broń, udzież iż proponowano aby użyć je w potrzebie nawet za granicami kraju.

Oba wielkie liniowe okręty parowe angielskie „Princess Royal“ i „St. Jean d'Acre“ przepłynęły z Baltyku Bełt wielki w dniu 26 b. m. Kontr-admirał Seymour, który płynął pierwszym z tych okrętów, otrzymał nakaz przyprowadzenia ich zaraz do Anglii.

Ponieważ znikła obawa napadu na baltyckie gubernie rosyjskie, przeto wszystkie stojące tam wojska otrzymały rozkaz wymarszu ku południowi, a miejsce ich zastąpić mają świeże zaciągi.

Rząd pruski uczynił teraz użytek z drugiéj połowy trzydziestomilionowego kredytu przez Izby przyjętego. W sobotę rozesłano po bankierach listy do zapisywania się na pożyczkę.

Sejm duński zwołany został do Kopenhagi na 18go grudnia.

Przyjechali od d. 28go do 29go listopada.

HOTEL POLLERA. Jonas Karol inspektor kolei żelaznéj z Raciborza. Stokhausen inspektor kolei żelaznéj z Wrocławia. Bunk Franciszek dyrektor kol. żelaz., Jeyek Jan inspek. hut z Millkowitz. Bild Aleksander ze Szląska. Bild R. ces. k. rotmistrz z Prossnitz. Fleschenberg Antoni c. k. prezydent sądu krajowego, Hosch Ferdynand właśc. dóbr z córką z Neutitschein.

HOTEL ROSYJSKI. J. C. W. Arcyksiąże Reiner z małżonką, świtą i baronem Schmerling lekarzem przybocznym, z Wiednia. Barbara hr. Potulicka z familią, z Bobrku. Ksiądz Alojzy Owsiński ze Szczurowéj.

Wyjechali. Hr. Koziebrodzki Feliks do Wiednia.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 28 listop. Dzisiejszy dowóz pszenicy na granicę Królestwa Polskiego był bardzo znaczny, a ruch między kupującymi bardzo ożywiony, i nietylko że wszystko wykupiono, ale nawet płacono o 2 złp. wyżéj na korcu po nad ceny notowane. Na tutejszym targu kleparskim kupujących mniéj wprawdzie się zjawiło jak zeszłego piątku, i z początku nie dawano nawet tyle, ile stanowiła różnica banknotów, które w ostatnich dniach były mocno spadły, ale nawet niżéj jeszcze, i dla tego sprzedaż nie szła, ale zwolna ceny się zaczęły ustalać i płacono po 15 — 20 kr. niżéj cen notowanych, a przy wypłacie na monetę polską, też same utrzymały się ceny. Do Podgórza wzięto pareset korcy po 56—$57\frac{1}{2}$ złp., na placu płacono 15, $15\frac{1}{2}$—16 złr., a za piękniejsze ziarno $16\frac{1}{2}$ — $16\frac{3}{4}$ złr. W ogóle żądania były dziś większe niż dawnych targów, lecz ceny chwiejne. Co do żyta mianowicie pruskiego, ruch był więcéj ożywiony, tak, że nietylko łatwiéj było kupić gotowe dla tego, że od wczoraj banknoty dużo się podniosły, ale i ceny notowane poprzedniego targu sprzedającym lepiéj dziś odpowiadały. Płacono 14, $14\frac{1}{4}$ za piękne ziarno, za krajowe $12\frac{3}{4}$—13 złr. dawano. Jęczmień nieco mocniéj poszukiwany, piękny pruski płacono 11 — $11\frac{1}{2}$ złr. O owies zaś nieco osłabło poszukiwanie, żądano zań ceny płacone dawniéj, lecz trudniéj było o kupca.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z d. 29go listopada:* — Metaliki 5-proc. $82\frac{9}{16}$. Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $72\frac{1}{2}$. — Metaliki 4-pr. $63\frac{3}{4}$. — 4-pr. z 1852 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $84\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{4}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $127\frac{3}{4}$. — Londyn 12 kr. 17. — Paryż 148. — Akcye Bankowe 1223. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. —. — — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —., B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 29 listopada. Bankn. aus. ż. $89\frac{1}{4}$ płacą $88\frac{1}{2}$. Pruski kurant żądają $111\frac{1}{2}$ płacą $110\frac{1}{2}$. — Ruble sr. nowe żąd. 104 płacą 103. — Cwancygiery nowe ż. $113\frac{1}{4}$ pł. $112\frac{1}{2}$. — Cwancyg. stare ż. 114 — pł 113. — Imper. żąd. 36, pł. $35\frac{1}{2}$. — Dukaty austr. hol. ż. $20\frac{2}{3}$ pł. $20\frac{4}{4}$. — 20-franki ż. $36\frac{1}{6}$ pł. $35\frac{1}{2}$. Listy zast. pol. żąd. 99 płacą $98\frac{1}{4}$. — Listy zast. gal. żąd. $87\frac{1}{2}$ pł. 87. — Obligi Indemn. ż. $74\frac{1}{2}$, — pł. 74.

Kurs lwowski d. 24 listopada. Dukat holend. 5 złr. kr. 58. — Dukat ces. 6 złr. 5 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 23 kr. — Rubel ros. 2 złr. 1 kr. — Talar pruski 1 złr. 55 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 27 kr. — Kurs list. zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. 68 kr. 12 m. k. — Sprzedano 100 po złr. 86 kr. 42 — Dawano za 100 złr. 86 kr. — Żądano złr. 86 kr. 30.

Kurs wiedeński z d. 28 listopada. Metaliki $82\frac{3}{4}$. Nowa pożyczka $72\frac{1}{2}$. Akcye Banku wiedeńs. 1225. — Akcye kolei żelazn. północ. 178. — Agio od złota $31\frac{1}{4}$ od srebra $26\frac{1}{2}$. Obligac. uwoln. grunt. 75. — Pożyczka ostatnia narodowa $86\frac{7}{8}$.

Kurs wrocławski z d. 28 listopada. Banknoty. austr. $79\frac{11}{22}$ ż. — Bankn. pols. $90\frac{1}{4}$ d. — Listy zastaw. polsk. dawne 88 żąd. nowe $87\frac{1}{2}$ żąd. — Listy zast. pozn. 4-proc. $100\frac{3}{4}$ żądają dto. $3\frac{1}{2}$-proc. 93 żąd. — Koléj Krakow. górn. Szląska — ż.

URZĘDOWE.

(1164) Konkursausschreibung. (2-3)

[N. 24,666.] Zur Besetzung der bei der Krakauer k. k. Polizei-Direkzion in Erledigung gekommenen zwei Konzepts-Adjunktenstellen, einer der 1ten Klasse mit 400 fl. und einer der 2ten Klasse mit 300 fl. jährlichen Adjutums, wird hiemit der Konkurs bis Ende Dezember 1854 ausgeschrieben.

Als Erforderniss zur Erlangung einer dieser Stellen sind im Allgemeinen die vollendeten juridisch-politischen Studien, und die Kenntniss der polnischen oder einer anderen verwandten slavischen Sprache nachzuweisen.

Die bereits angestellten Beverber haben ihre Gesuche im Wege ihres Amtsvorstandes, die noch nicht Bediensteten aber im Wege des k. k. Kreisamtes oder der k. k. Polizei-Direkzion ihres bleibenden Wohnsitzes bei der k. k. Polizei-Direkzion in Krakau einzubringen.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau den 20ten November 1854.

Der k. k. Landespräsident

Franz Graf Mercandin.

N. 29,392. Kundmachung (1181-1-3)

der k. k. Landesregierung von Krakau womit die Dominien und Hornviehbesitzer unter Strafe verhalten werden, die Anzeige von dem Erkrankungs- oder Todesfalle eines Hornviehstückes sogleich die Anzeige zu erstatten.

Ueber den Ursachen des so bedeutenden Vorkommens der Rinderpest in diesem Regierungsgebiethe ist die verspätete Anzeige des Seuchenausbruches die häufigste, durch dieselbe wird zur Seuchenverbreitung Gelegenheit gegeben und der Zeitpunkt zur vorschriftsmässigen Anwendung der Keule, als Seuchenunterdrückungsmittel fast immer versäumt.

Es wird daher allen Ortsobrigkeiten dieses Verwaltungsgebietes die genaueste Überwachung des Hornviehstandes und die allsogleiche Anzeige jedes unter demselben vorkommenden, wenn auch nur vereinzelten verdächtigen Erkrankungs- oder Todesfalles mit dem Beisatze nachdrücklichst zur Pflicht gemacht, dass Grundbesitzer, die sich der Unterlassung eines im Orte vorkommenden verdächtigen Hornvieh-Erkrankungs- oder Todes-Falles zu Schulden kommen lassen eine Polizeistrafe von 50 bis 100 fl. CMze und Mandatare in dem gleichen Falle von 20 bis 50 fl. CMze, dann aber wenn sich durch ihr diessfälliges Verschulden, die Seuche im Orte oder ausser demselben verbreitet, überdiess die Erklärung ihrer Unfähigkeit zur Besorgung der Dominikalgeschäfte zu gewärtigen haben, dagegen Ortsvorstände, welche die sogleiche Anzeige eines solchen Erkrankungsfalles bei dem Dominium vernachlässigen, mit einer Geldstrafe von 5—20 fl. CMze, oder nach Umständen mit Arrest von 3—8 Tagen; — Viehhändler endlich, welche einen unter ihren Triebherden vorkommenden Erkrankungsfall der Obrigkeit des Ortes, wo sich dieses ergibt, anzuzeigen unterlassen mit einer Polizeistrafe von 5—50 fl. CMze bestraft werden solle.

Krakau den 24ten November 1854.

Obwieszczenie

C. K. Rządu krajowego w Krakowie, którém na dominia i właścicieli bydła rogatego pod zagrożeniem karą obowiązek się wkłada, aby w wypadku zachorowania lub padnięcia bydła, natychmiast donosiły.

Pomiędzy przyczynami tak częstego pojawiania się zarazy na bydło w obwodzie rządowym krakowskim, najczęstszą jest opóźnione doniesienie o wybuchu zarazy. Przez takowe nastręcza się sposobność do rozszerzania się zarazy i chwila do użycia prawem przepisanéj pałki, jako środka przytłumienia prawie zawsze opóźnioną zostaje.

Wszystkim przeto Zwierzchnościom miejscowym krakowskiego obwodu rządowego zaleca się jak najsurowiéj, najdokładniejsze czuwanie nad stanem bydła i natychmiastowe doniesienie o każdym pomiędzy niém nastąpionym, chociażby tylko podejrzanym wypadku choroby lub padnięcia bydła, z tém dołożeniem, że właściciele gruntów, którzy dopuszczą się zaniedbania doniesienia o wydarzonym w miejscu podejrzanym wypadku choroby lub padnięcia bydła rogatego, ulegną karze policyjnéj złr. 50—100. Mandataryusze zaś w podobnym przypadku, karze złr. 20—50; następnie jeżeli z ich winy zaraza z miejsca lub po za takowém rozszerzy się, w takim razie spodziewać się mają uznania ich za niezdolnych do sprawowania obowiązków dominikalnych, zwierzchnicy zaś, którzy zaniedbają o nastąpionym wypadku choroby właściwemu dominium natychmiast donieść, karą pieniężną w kwocie złr. 5 — 20 lub według okoliczności aresztem od 3 — 8 dni, nakoniec handlarze bydłem, którzy o wydarzonym pomiędzy ich trzodą wypadku choroby zwierzchności w miejscu, w którém takowa nastąpiła, donieść zaniedbają, karą policyjną złr. 5—50 mk. ukarani będą.

Kraków dnia 24 listopada 1854.

(1180) Kundmachung. (1-3)

[N. 25,805.] Die vom Tarnower Domherrn Andreas Mikiewicz gegründete Stipendienstiftung, welche dermalen 53 fl. CMze jährlich beträgt ist, in Erledigung gekommen, zu deren Besetzung der Concurs bis Ende Dezember ausgeschrieben wird.

Zur Erlangung dieses Stipendiums sind diejenigen Söhne von armen, tugendhaften und gottesfürchtigen katolischen Eltern berufen, welche die dritte Klasse an der Hauptschule oder das Gymnasium in Tarnow mit guten Sitten und Fortgangsklassen studiren.

Den Vorzug bei Verleihung desselben haben jedoch die Kinder des Swestersohnes des Stifters, Ignaz Bętkowski, wenn sie das Gymnasium in Tarnów oder auch in Rzeszów studieren, ferner die Kinder des Schwestersohnes des Stifters Albin Bętkowski, wenn sie das Gymnasium in Tarnów oder auch in Rzeszów studieren.

Der Genuss des Stipendiums dauert bis zur Beendigung der Gymnasialstudien.

Bewerber um dasselbe haben ihre Gesuche unter Nachweisung der nach den allgemeinen gesetzlichen Vorschriften bestimmten und der besondern für dieses Stipendium geforderten Eigenschaften innerhalb der Konkursfrist beim Tarnower Domkapitel, welchem das Präsentationsrecht zusteht zu überreichen.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau am 24ten November 1854.

Obwieszczenie.

Fundowane przez Andrzeja Mikiewicza kanonika katedralnego Tarnowskiego stypendium 53 złr. mon. konw. rocznie nateraz wynoszące zawakowało, w celu obsadzenia którego do końca grudnia b. r. niniejszém rozpisuje się konkurs.

Do uzyskania stipendium tego powołani są ci synowie ubogich, cnotliwych i bogobojnych katolickich rodziców, którzy do trzeciéj klassy szkoły głównéj lub do gimnazyum w Tarnowie przy zachowaniu dobrych obyczajów i otrzymaniu dobrego postępu w naukach, uczęszczają.

Pierwszeństwo do powyższego stypendium mają jednak dzieci siostrzeńca fundatora Ignacego Bętkowskiego jeżeli do gimnazyum w Tarnowie lub Rzeszowie uczęszczają, tudzież dzieci siostrzeńca Albina Bętkowskiego jeżeli do gimnazyum w Tarnowie lub w Rzeszowie uczęszczają.

Pobieranie stipendium trwa aż do ukończenia szkół gimnazyalnych.

Ubiegający się o takowe, mają podanie swoje przy wykazaniu się z kwalifikacyj wedle ogólnych prawem przepisanych rozporządzeń i szczególnych co do stipendium tego wymaganych, w terminie konkursem zakreślonym, do kapituły katedralnéj Tarnowskiéj, któréj prawo konferowania służy, złożyć.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 24 listopada 1854.

(1182) Kundmachung. (1-3)

[N. 27,400.] Das k. k. Handels-Ministerium hat das dem Dr. Teofil Żebrawski in Krakau verliehene ausschliessende Privilegium ddto 29ten September 1853 auf die Erfindung einer an den Lokomotiven und Eisenbahnwägen anzubringenden Vorrichtung zur Befahrung von Steigungen und starken Krümmungen, auf die Dauer des zweiten Jahres zu verlängern befunden; was in Folge h. Erlasses des k. k. Handels-Ministeriums vom 17ten Oktober l. J. N. 23,475 zur öffentlichen Kenntniss gebracht wird.

Von der k. k. Landes-Regierung.

Krakau am 24ten November 1854.

Obwieszczenie.

Wysokie c. k. Ministerstwo handlu, udzielony Dr. Teofilowi Żebrawskiemu w Krakowie wyłączny przywilej z dnia 29 września 1853 r. na jego wynalazek przyrządzenia lokomotywów i wozów kolei żelaznéj w sposób, iżby ta po każdym spadku i na mocnych zakrzywieniach drogi z łatwością prowadzonemi być mogły, postanowiło na rok drugi przedłużyć; co w skutek reskryptu c. k. Ministerstwa handlu z dnia 17 października b. r. N. 23,475 do publicznéj podaje się wiadomości.

Z c. k. Rządu krajowego.

Kraków dnia 24 listopada 1854.

N. 13,772 Kundmachung. (1163-1-3)

Am 28. September 1854 wurden auf dem Bahnhofe zu Szczakowa 4. Stück preussischen Lotterie-Loose gefunden.

Der Eigenthümer dieser Loose wird aufgefordert, längstens binnen 3. Monaten wegen Zurückstellung des Fundes bei der Kreisbehörde in Krakau unter Nachweisung des Eigenthumsrechtes das Einschreiten zu machen.

Von der k. k. Kreisbehörde.

Krakau am 23. November 1854.

N. 18,104. Obwieszczenie. (1163-1-3)

C. k. sąd szlachecki Tarnowski niniejszém uwiadamia, że urząd dotychczasowego pogranicznego komornika Franciszka Znamięckiego przez zrzeczenie się z téj posady ze strony wysokiego c. k. Trybunału appellacyjnego przyjęte, ustał. Wzywa się więc wszystkich, którzyby jakiekolwiek żądanie do tegoż komornika ze stosunku służbowego, czyli co do taks nieuiszczonych, lub innych do sądowego złożenia oddanych prywatnych pieniędzy mieli, aby się w tutejszym c. k. sądzie szlacheckim w przeciągu roku i dnia od niniejszego obwieszczenia tém pewniéj zgłosili, gdyż inaczéj kaucya uwolnioną i wydaną zostanie.

Kundmachung.

Vom Tarnower k. k. Landrechte wird bekannt gemacht, dass das Amt des bisherigen Wadowicer Gränzkämmerers Franz Znamięcki durch dessen von dem h. k. k. Appellations-Gerichte angenommene Dienstesresignation, aufgehört hat.

Es werden demnach alle, die eine Forderung an diesen Gränzkämmerer vermöge seines Amtes entweder wegen rückständigen Taxen, oder anderen zur gerichtlichen Verwahrung zu übergebenden Privatgelder zu stellen haben, aufgefordert, sich bei diesem k. k. Landrechte binnen Einem Jahre und Tage vom Tage dieser Kundmachung an, um so gewisser zu melden, als man sonst mit der Löschung der Kaution vorgehen würde.

Ex consilio cr. fori Nobilium.

Tarnow am 26. October 1854.

(1137) CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (3)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

[N. 6461.] W myśl art. 12. ustawy hypotecznéj z roku 1844, po wysłuchaniu c. k. Prokuratora wzywa wszystkich prawo mieć mogących do spadku po śp. Henryku Saulu Rosenzweigu z realności pod l. 18 w gm. VI. w Stradomiu położonéj, tudzież i ruchomości składającego się — aby w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Trybunału zgłosili się — po upływie bowiem tak zakreślonego czasu, spadek w mowie będący zgłaszającym się Rudolfowi, Maryi. Teodorowi, Wiktoryi, Gustawowi i Helenie Rosenzweigom małoletnim przez opiekę działającym — tudzież Emilii Feiermanowéj, Józefie Feintuchowéj i Ludwice Mendelsburgowéj w assystencyi mężów czyniących — w właściwych częściach przyznanym będzie.

Kraków dnia 7 listopada 1854 r.

Sędzia prezydujący Brzeziński.

Sekretarz W. Płonczyński.

(1184) Obwieszczenie. (1)

W dniu piątym grudnia 1854 roku o godzinie 9téj z rana w miejscu właściwém przed Sukiennicami w Rynku głównym miasta Krakowa sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze exekucyi sądowéj zajęte wyroby srebrne.

O czém chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków dnia 27go listopada 1854 r.

Ignacy Piekarski c. k. kom. sąd.

(1184) Obwieszczenie. (1)

W dniu piątym grudnia 1854 r. o godzinie 10téj z rana w miejscu właściwém przed Sukiennicami w Rynku głównym miasta Krakowa sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze exekucyi sądowéj zajęte ruchomości, jako to: kanapy, biórka, szafy i t. p. sprzęty domowe.

O czém chęć licytowania mających zawiadamiam.

Kraków dnia 27go listopada 1854 r.

Ignacy Piekarski c. k. kom. sąd.

C. K. NOTARYUSZ PUBLICZNY
Wielkiego Księstwa Krakowskieigo

zawiadamia, iż w skutek rezolucyi c. k. Trybunału z dnia 17go listopada b. r. N. 8883 w drodze pertraktacyi spadkowéj, po śp. X. Leonie Laurysiewiczu, w dniu 29 listopada i następnych 1854 r. o godzinie 9téj z rana w domu pod l. 274 przy ulicy Wiślnéj rozpocznie się sprzedaż sukien, pościeli, bielizny, stolarszczyzny, sreber, naczyń i różnych ruchomości, a to za gotową monetę.

Kraków dnia 23 listopada 1854 r.

(1154—3) *Franciszek Jakubowski.*

C. k. teatr polski w Krakowie.

We czwartek d. 30 listopada *na dochód panny Joanny Kotowskiéj* **Esmeralda,** czyli *Dzwonnik z Notre-Dame,* dramat w 6ciu oddziałach z romansu Wiktora Hugo.

C. k. teatr niemiecki w Krakowie

W piątek dnia 1 grudnia, z zawieszeniem abonamentu, po raz pierwszy **Hugonoci,** *Noc ś. Bartłomieja* czyli *Wesele krwawe,* wielka opera historyczna w 5ciu aktach przez Scribego, z muzyką J. Meyerbeera.

W sobotę dnia 2 grudnia, pierwsze przedstawienie w 3cim abonamencie po raz pierwszy **Głęboko pod ziemią** czyli **miłość i praca,** oryginalny charakterystyczny obraz ze śpiewami w 3ch aktach, przez Elmara, muzyka kapelm. de Soupée.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
28	2	325'''96	+ 1° 0	77 2	wpnwschodni słaby	pochmurno		+ 1°2	− 5°0
„	10	324 03	— 0 4	95 3	ppłzachodni „	„	wieczorem śnieg		
29	6	323 68	— 1 6	85 5	zachodni „	pogoda z chmurami	w nocy śnieg		

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. *Czapliński Antoni,* rządzca drukarni.